Rok I. ZAGŁĘBIE, dn. 1-go Maja 1915 r. № 3.

CZUWAJ

pismo młodzieży skautowej I-go Okręgu Zagłębia.

Treść numeru 3:

1. W rocznicę Konstytucji 3-go Maja — S. P. 2. Wymarzona noc pod niebem — K. 3. Drobiazgi — przepisał S. 4. Czy wiesz... — Wiechęć. 5. Co nas boli? — K. 6. Wielka idea — Pietrek. 7. Gry i zabawy skautowe — Jórz. 8. Co to jest skauting? — T. Wara.

W rocznicę Konstytucji 3 Maja.

...„Aleć i grzech jest wielki i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitej"...

St. Konarski.

Konstytucja majowa jest jednym z tych objawów ducha narodowego, które stanowią trwały fundament naszych dążności wyzwoleńczych. Dowodzi ona w sposób niezbity, że naród nasz posiada wszelkie zadatki potężnego rozwoju, gdyż w jego zbiorowej duszy tkwią czynniki, bez którychby istnienie i przyszłość narodu, mimo najbardziej sprzyjające warunki zewnętrzne, jest niemożliwa.

Należy bowiem odróżniać dwie strony w działalności czy to pojedyńczego czy zbiorowego człowieka. Z jednej —zasób twórczych aspiracji, które domagają się uzewnętrznienia i dążą do przetworzenia i ukształtowania danej rzeczywistości według swego wzoru; z drugiej — splot warunków i tendencji zdążających do zgniecenia i unicestwienia twórczych wzlotów, ale też pozwalają im wzrastać, rozwijać się, potężnieć. Jeżeli owych sił twórczych w człowieku, społeczeństwie, narodzie niema, to najprzyjaźniejsze warunki zewnętrzne nie zdołają ich zastąpić.

Działalność sejmu czteroletniego jest wymownym świadectwem, że epoka rozbiorowa, obok dążności wstecznych i rozkładowych w naszym narodzie, posiadała bardzo poważne siły twórcze, działające w kierunku wszechstronnego odrodzenia.

Naród uległ przemocy zewnętrznej i zbiegowi nieszczęśliwych warunków, niemniej jednak zachował odrębność i prawo kontynuowania swej misji kulturalnej — co pozwoliło przetrwać najcięższe ciosy porozbiorowego życia i istnieć jako naród o wielkiej historycznej przeszłości, obok tego posiada tyle nieujawnionych, a potężnych sił i zdolności państwowo-twórczych, że w bliższej, czy dalszej przyszłości istnieć będzie jako odrębna polityczna jednostka.

Rzecz znamienna. Konstytucja majowa nie odwróciła klęsk. Najjaśniejsza Konfederacja Targowicka zniosła wszystkie jej uchwały, a jednak ten wysiłek, nie utrwalony w życiu na dłużej przykuwa do siebie uwagę, budzi otuchę, rodzi wiarę w przyszłość, wzmacnia ducha.

Dawno przebrzmiały echa salw armatnich, które w dniu trzecim maja głosiły Polsce zaprzysiężenie wiekopomnej ustawy przez ostatniego króla, a jednak pamięć dnia tego żyje i żyć będzie. Dlaczego? Oto dla tego, że w dziejach Ludzkości nic się nie dzieje napróżno. Szlachetny czyn zbiorowej woli nietylko pozostawia głęboki ślad w narodowej świadomości, ale zobowiązuje Przyszłość do kontynuowania każdej twórczej i doniosłej myśli.

Święto Trzeciego Maja przypomina nam, że w czasach, kiedy się walił gmach państwowości polskiej, z pośród gruzów i tumanu rozpadających się ścian donośnie rozlegał się głos: „Nil desperandum„! Nie rozpaczać! Naprzekór wszystkiemu, co się na nas sprzysięgło,—żyć. Z rozwalin wynieść zadatki nowego życia i walczyć o jego prawa do ostatniego tchu, wytworzyć w sobie moc niezłomną, o którą rozbijają się wrogie zakusy. Spotężnić w sobie wiarę w naród. Polskiej niemocy — przeciwstawić polską siłę, bezwładowi — czyn, ciemności — światło. Być bezwzględnymi w walce o czystość polskiej duszy. Czuwać ustawicznie, bo oto jesteśmy jak na wyłomie muru, przez który wroga fala chce się wedrzeć i znieść wszystko co dla nas święte i drogie.

archiwum harcerskie.pl

Wszak słyszymy ten głos wzywający nas do wytrwania! Dojdzie on zawsze młodzieży, i młodzież zawsze mu będzie posłuszną, bo to głos najlepszych, najszlachetniejszych w narodzie. Dzięki temu orszakowi duchów nie jesteśmy samotni. Wierząc zaś niezłomnie w świętość swej walki, mamy głęboki spokój wewnętrzny obcy rozterkom i wątpliwościom, siłę moralną do znoszenia przeciwności i przeświadczenie, że czyn nasz owocnym będzie.

Wolno nam mylić się w wyborze dróg, ale nic w nas nie zachwieje wiary w czyn nasz poczęty z najczystszych źródeł i najgorętszych umiłowań.

Kiedy przed oczyma ducha przesuną się znękane postacie naszych męczenników, zda się słyszysz cichy, jak westchnienie konającego, szept: „czy znajdą się, którzy nasz krwawy trud podejmą?“

Oto my, w karnym stojący zastępie, odpowiadamy: „jesteśmy“.

S. P.

Wymarzona noc pod niebem.

Na zbiórce pada projekt przepędzenia nocy pod niebem. Błyszczą nam oczy z radości i zaczynają snuć się marzenia: „Więc gdzie?“ „Na skraju lasu, blisko domostw i rzeki. Gdzieś w okolicach Sławkowa!“

Przypominamy sobie, ilu to jeszcze brak nam rzeczy, a przed oczyma wyobraźni buduje się namiot gorączkowo, szybko.

Wtym nagle któraś z nas rzuca złowieszcze zdanie: „A jeśli nam nie pozwolą?“ Czyjaś ciężka ręka zawisła nad nami, uderzyła w gmach naszych marzeń i wstrząsnęła nim silnie, ale nie zwaliła.

„Pozwolą“, zaiskrzyły się oczy, zacisnęły pięści, jakaś siła olbrzyma budziła się w nas. „Pozwolą“. I czemuż mieliby zabronić, skoro my same rwiemy się do hartowania naszego ciała na zimnie, do niewygód, do trudu, zaradności, by wzamian oddychać świeżym powietrzem, którego brak nam w dusznym pokoju.

I dalej snują się marzenia: „warta“! Stoisz na warcie w ciemniusieńką noc z kijem w ręku; to cała twoja broń. Towarzyszki śpią spokojnie pewne twej opieki.

Zbudzono cię, oderwano od sennych widziadeł i kazano wartować. Przezwyciężasz słuch i... czuwasz! Cisza... Słyszysz bojaźliwe bicie serca i powoli zaczynasz śmiać się ze swego lęku. Stosujesz głębokie oddechy i już spokojnie czuwasz. Coś zaszeleściło i ucichło. To wiatr obudził gałązki drzew i uciekł. Figlarz!

A tobie duma jakaś podnosi czoło... W tę cichą noc jesteś wolna, jak ptak! Czuwasz nad spokojem towarzyszek, nie drżysz z bojaźni, ni zimna, a usta twoje szepczą: „Mamo, jakaś ty dobra, jaka ukochana“!

K.

Drobiazgi.

N.

„Z płatków śniegu tworzy się lawina, z drobnych przyzwyczajeń tworzy się charakter“.

N.

„Nie należy pogardzać drobnostkami, bo te drobnostki mogą owładnąć człowiekiem“.

Michał Anioł.

„... nie należy lekceważyć drobnostek, bo z drobnostek, składa się doskonałość, a doskonałość nie jest drobnostką“.

Przepisał S.

Czy wiesz...

Posłuchaj, przyjacielu...

Nieraz, gdy zdala od szumu miejskiego, przesuwałem się miedzą wśród pól złotych w słoneczne, ciepłe popołudnie, widząc przed sobą ciche, szare chaty, wśród drzew zieleni tonące,—czułem się dziwnie dobrze.

Wszystko, co mię otaczało było jasne, czyste, dobre, świeże, ludzie w tych niskich chatach obcy bliższemi się stawali, ba, wlokące się rozważnie ścieżką żuki, czy szybko przewijające się pszczoły, jakiemiś naszemi, mojemi były.

Cierpienia, niepewności, żale pierzchały, a pozostawała ta ogromna, szeroka, czysta fala uczucia, rozpierająca piersi, uczucia, które chyba miłością było.

Nie wiem...

Czy wiesz, przyjacielu co to jest wielkość?

Słyszałeś, o tym, jak Chrobry potężnym rozmachem mózgu i ręki granice Polski, hen, daleko we wsze strony przenosił.

Słyszałeś, policzki ci się rumieniły, oczy błyszczały, a usta szeptały mimowoli; „Chrobry, Wielki Król“.

Wiem o tym, jak Kazimierz, syn Łokietka, małego wzrostem, a duchem wielkiego i wytrwałością żelazną, ojcowiznę budował: jak Polska szeroka i długa wrzał ruch, kwitły miasta i nauka, a sława o Polsce szła przez Europę potężnym echem.

Toć wielkość nasza rosła!

A gdy hufce polskie szły za Jagiełły czasów upomnieć się o zachwianą wielkość naszą, drżało ci serce na samą myśl o klęsce.

archiwum harcerskie.pl

A potym, gdy po latach, wiekach całych nad nieszczęsną ziemią Polski zbierały się chmury, a gromy biły, gdy serca gięły się, a wśród panującej powszechnie szarzyzny zjawiła się i podłość, — błyszczały ci oczy ponurym blaskiem, a wstyd płomieniem ogarniał oblicze.

Piersi podnosiły się westchnieniem i tęsknota do tych lepszych czasów, czasów wielkości ogarniała całą twą istotę.

Co więc wielkość, czujesz.

Pamiętaj, że jeśli już nic czynić nie można, to pozostaje jedna rzecz jedyna; rozbudzanie tęsknoty wielkości i tej pożądanie.

Wiecheć.

CO NAS BOLI?

Różyczka liczy dni i godziny do każdej zbiórki. Z jakąż przyjemnością przepędza chwile w gronie ukochanych sióstr i Ali. Nagle jak grom pada wieść, że Różyczka zmuszona jest prosić Alę o urlop dwutygodniowy, bo tego chce mamusia.

Mamusi należy się posłuszeństwo.

Różyczka jest posłuszną, a że była zmuszona, świadczyły jej słowa nawpół bolesne, nawpół ze śmiechem (bo skautka zawsze jest pogodna).

„Ostatni raz" to znaczy całe długie dwa tygodnie odsuwają Różyczkę od ukochanego rodzeństwa, zabierają brutalnie przyjemność wspólnej zabawy.

Czem było to dla Różyczki mówiły jej łzy i tłumione łkanie.

Zniknęła na chwilę skautka, tylko w ramionach Ali była mała dzieweczka, która nie mogła pomieścić w swym serduszku: za co zadano jej tak wielką karę.

Ala pojęła tę walkę, ten cichy bunt i łzy Różyczki odbijały się o jej duszę, jak grudki ziemi o wieko trumny. Lecz słów pociechy nie znalazła, taką bezsilną uczuła się wobec stanowczego żądania.

Zbliżało się pożegnanie.

W serdecznym uściśnieniu złączyły się Różyczka z Alą.

„Do widzenia się, Różyczko, za dwa tygodnie!"

K.

Wielka idea.

Smykiem byłem, kiedy do naszego kochanego zakątka przeniknęła wieść radosna: wieść o skautach w Galicji.

Po całej Polsce rozniesiono wici: znak walki. Na wroga, który w nas tkwi! Precz z obłudą, precz z nałogami, co paczą nietylko ciała lecz i nasze dusze, precz ze złem!

Padło dobre ziarno i puściło kiełek: postanowiliśmy być skautami.

Chętnych było wielu. I nie dziw, że myśl, wprowadzona przez Baden-Powella szybko wchodziła w życie. Twórca Wielkiego systemu wychowawczego zna młodzież i wie, co zajmie każdego szlachetnego chłopca czy dziewczynę. System ten rozwinął się i u nas pomimo, a może właśnie dlatego, iż każdą jasną, promienną myśl spotykało zawsze prześladowanie ze strony rządu.

Ruch skautowy wywołał nietylko zainteresowanie, lecz i czyn: stworzenie organizacji.

Młodzież porwała się do walki najtrudniejszej, do walki z sobą.

Początek, jak każdy początek, był trudny, ale to nie mogło stanowić przeszkody. W szeregi skautowe wstąpiła młódź najszlachetniejsza, najenergiczniejsza i mająca przed oczyma najwznioślejsze cele.

Młodzież ta w życiu wedle zasad skautowych widziała powrót do świetnych tradycji narodu i znalazła drogę służenia Polsce!

Słyszy się często z ust starszych, że skautów zajmuje nie prawo skautowe, lecz zabawy na świeżym powietrzu, podkute buty, gwizdki i t. p. Starszym się to nie podoba, bo to jest... zewnętrzność. Na Boga! Czyż chcecie, aby dzieci wasze były istotami poważnemi aż do śmieszności, młodemi starcami? Czyż Wy nie byliście młodzi? Czyż młodość praw swoich nie ma?

Rodzice nie zajęli się organizacją dla równych przyczyn. Lecz młodym nie trzeba było z ich strony zachęty nawet. Zachętą była wielka idea i ta idea zwyciężyła:

jesteśmy skautami!

Pietrek.

Gry i zabawy skautowe.

Gra w szczęście.

Spotkawszy się przypadkowo lub uplanowawszy poprzednio, dwaj zastępowi postanawiają rozegrać „grę w szczęście". Wyrównywują więc przedewszystkiem liczebność swych oddziałów, oddając nadwyżkę w ludziach przeciwnikowi, tak, aby w każdym zastępie było np. po 7 skautów. Następnie odprowadzają w ten sposób utworzone oddziały w kierunkach przeciwległych na odległości jakich 800 × jeden od drugiego i tam każdego skauta obdarzają kolejnym numerem i poczynając od siebie jako № 1; ostatni posiada numer odpowiadający liczbie

archiwum harcerskie.pl

ludzi danego oddziału. Przy tym numerowaniu zastępowi pamiętają, aby było ono dowolne i niezwiązane czy to ze wzrostu, czy też z wyszkoleniem skautowym. Wreszcie, po objaśnieniu zasad gry, każdy zastępowy rozrzuca swój oddział w tyraljerkę, zwróconą frontem do przeciwnika o odstępie dowolnym najmniej jednak 2 ╳. Tu kończy się rola zastępowych jako takich. Dla kontroli przebiegu gry zmieniają oni swoje stanowiska, stając po stronie oddziału przeciwnika. Na dany sygnał przez jednego z zastępowych, a powtórzony przez drugiego — gra się rozpoczyna.

Polega ona na tym, iż każdy numer szuka szczęścia aby odnaleźć numer odpowiadający mu np. 3—3; 7—7.

Czego jednak częstokroć sam nie może dopiąć, w tym inne numery mimowoli mu dopomagają.

Oddział, który posiądzie więcej par wygrywa; przy ich równej ilości — gra nierozegrana.

Obowiązują w tej grze następujące zasady:

1⁰ — Zoczywszy przeciwnika każdy dąży na jego spotkanie, starając się jednak do ostatka utrzymać tyraljerkę, która mimo luk, jakie się mogą podczas gry wytworzyć, powinna posiadać linję frontu. Każdy numer warunkuje przeto swoje posuwanie się od posuwania kolegów, nie zapominając o inicjatywie i samodzielności. Skoki naprzód robi ostrożnie i planowo, starając się niespostrzeżenie wybadać sytuację.

2⁰ — Dopiero z odległości 5 ╳ można przeciwnika zaatakować, można się bronić.

3⁰ — Każdy numer dąży do odszukania swego odpowiednika. W rozwiązywaniu tego zadania widzimy kilka całkiem różnych momentów:

a) kiedy jeden numer atakuje i trafia na swój odpowiednik lub myli się;

b) kiedy numer broni się.

Jeśli atukujemy: albo pytamy przeciwnika o numer, albo powiadamy wprost: „mój numer np. 4".

Mogą nam się przytrafić 3 przypadki:

a) numer przeciwnika odpowiada naszemu (np. 4);

b) jest niższy (np. 3);

c) jest wyższy (np. 5).

W przypadku pierwszym po odpowiedzi przeciwnika, powiadamy: „ja też jestem numer np. 4".

Co usłyszawszy przeciwnik powstaje i już jako pokonany udaje się z atakującym do zastępowego, będącego po stronie atakującego. Zastępowy notuje tę parę.

Po czym wycofuje się ona z gry.

W przypadku drugim, gdy numer jest niższy (np. 3), po odpowiedzi przeciwnika pytający podaje mu swój numer (np. 4), powstaje, zbliża się do linji tyraljerskiej przeciwnika i wywołuje swój numer; wraz z odpowiednikiem, jako pokonany, udaje się do zastępowego, będącego po stronie przeciwnika. Ten postępuje z nimi, jak w przypadku pierwszym. W przypadku trzecim, gdy numer jest wyższy (np. 5), przegrywa zapytywany i postępuje jak skreślono w przypadku drugim.

Jeśli podajemy swój numer wprost bez pytania zasady i warunki te same. Jeśli się bronimy, to znaczy nie atakujemy, tracimy szanse przypadku pierwszego.

Tą drogą postępując, numery połączą się w pary. Oddział, posiadający, jak już wspominałem, par więcej — wygrywa.

Jórz.

Co to jest skauting?

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

Staszyc.

Celem skautingu jest wytworzenie typu dzielnego człowieka, obywatela. Skauting jest organizacją. W tem leży jego siła. Człowiek jest istotą towarzyską; dlatego łączy się.

Organizacja daje możność przeprowadzania wszelkich prac wspólnie. Wspólne działanie kojarzy młodych i wyrabia w nich zalety towarzyskie, a zarazem karność, tak potrzebną do osiągnięcia czegoś.

Nawet w społeczeństwach na niskim szczeblu kultury będących, prace wykonywuje się razem i karnie. Lecz karność jest tam wykładnikiem siły, jaką posiada pan nad podwładnymi. W społeczeństwach wyższych karność polega na zrozumieniu potrzeby skupienia się dla wykonania prac, z których korzystają wszyscy.

Tak jest również w skautingu. Organizacja i karność jest wynikiem własnej woli członków. Karność pozwala przedsiębrać prace, ćwiczenia i zabawy, które kształcą umysł, charakter i ciało skautów.

Młódź skautowa słucha i spełnia rozkazy dobrowolnie. Młodzi nie lubią morałów. Morały ich zniechęcają, a lepszymi wcale nie czynią. To też twórca skautingu, w dzisiejszej jego postaci, nie umieścił w prawie skautowem zakazów, czyli inaczej moralizowania. Nie mówi ono: „nie czyń źle", lecz mówi: „skaut czyni dobrze".

Skauting nie jest myślą nową. Jest tylko nową organizacją, która opiera się na najpiękniejszych zasadach rycerstwa i obywatelstwa. Dlatego też zasady jego są nietylko dla młodzieży, lecz i dla starszych.

Ten kto za młodu pojął myśl przewodnią skautingu, pozostanie skautem przez całe życie — o tem świadczyć będą jego obywatelskie czyny. Prawo skautowe nie jest wyłącznie dla młodych tylko: winno być wskaźnikiem na jakich zasadach ma się oprzeć życie człowieka.

T. Wara.

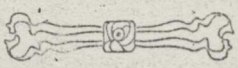

archiwum harcerskie.pl